



PROSTO Z SEJMU

## Sex to za mało

Premier Donald Tusk dostrzegł, że nieubłaganie zbliża się czas, kiedy coraz mniej osób będzie pracowało na nasze emerytury. Zdaniem premiera większy przyrost naturalny rozwiąże problem. No to do dzieła – zachęcał w jednej ze swoich wypowiedzi. Sex zakończony poczęciem to za mało, żeby nas uratować.

Pozwalam sobie na frywolny ton, bo premier najwyraźniej chciał dać nam do zrozumienia, że lepiej zająć się miłością niż wytykaniem jego błędów i niedotrzymanych obietnic. „Rób miłość, a nie opozycję” – chciał pewnie rzec premier.

Chciałbym zwrócić premierowi uwagę, że zaślepiony przyjemnościami cielesnymi nie zauważył, że w Polsce ponad 2 miliony ludzi nie ma pracy. To dwa miliony osób, które mogłyby płacić ZUS, zwiększać PKB, pracować na swoje emerytury i na emerytury, które państwo wypłaca. Nie pracują, bo nikt ich nie potrzebuje do pracy. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę najnowsze dane. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w końcu lutego 2011 r. wyniosła 2150,2 tys. osób (w tym 1097,9 tys. kobiet) i była wyższa niż przed miesiącem o 45,2 tys. osób (tj. o 2,1%). W ujęciu rocznym wzrosła o 48,7 tys. (w analogicznym okresie 2010 roku zanotowano wzrost o 49,0 tys., tj. o 2,4%). Z ogólnej liczby bezrobotnych 43,8% mieszkało na wsi. W tej sytuacji zmniejsza się pomoc dla osób zaczynających działalność gospodarczą, a rząd nie ma żadnego programu, który pomógłby ograniczyć bezrobocie.

Na rynku pracy jest fatalnie, płace są niskie, za to ceny żywności wyższe niż w zamożnych Niemczech.



TADEUSZ  
MOTOWIDŁO

poseł RP

...  
**Nawet  
więcej sexu  
zakończonego  
szczęśliwym  
poczęciem  
nie załatwi  
nam dostatniej  
przyszłości**

...

Przypomnę, że doszło do sytuacji dziwnej. Rząd ustalił płacę minimalną niższą, niż postulowali pracodawcy. Płace w budżetówce zostały zamrożone co najmniej na rok, a państwo działa niesprawiedliwie względem różnych grup społecznych. Miliony Polaków musi przeżyć miesiąc za kwotę niewiele większą od 100 euro. Rząd od kilku lat nie zmienił progów, które uprawniają do otrzymywania świadczeń z pomocy społecznej. W efekcie tych zaniechań zmniejszyła się liczba rodzin, które otrzymują wsparcie ze strony państwa. To jeden z przykładów, jak przez zaniechanie można w statystyce ograniczyć grupę najuboższych. W tej grupie jest wiele rodzin, w których przynajmniej jedna osoba pracuje. To oznacza, że nawet praca nie gwarantuje godnego życia.

Platforma zapowiadała wprowadzenie podatku trzy razy 15 procent, a skończyło się na podwyżce VAT do 23 procent.

– Zielona wyspa, którą mydlił nam oczy minister Rostowski – to wyspa strachu – pokryta ogromną powłoką pudru – czyli kreatywnej księgowości – tak rządy gabinetu Donalda Tuska podsumowuje Grzegorz Napieralski w artykule opublikowanym na łamach dziennika Rzeczpospolita. Wielu uważa, że to niesprawiedliwe podsumowanie. Czyżby? Z punktu widzenia obywatela ledwie wiążącego koniec z końcem, tekst lidera SLD jest pewnie zbyt stonowany.

Nie chciałbym, żeby ktoś pomyślał, że uparłem się, aby wyłącznie krytykować premiera, rząd czy koalicję rządzącą. Chciałbym tylko podkreślić, że nawet więcej sexu zakończonego szczęśliwym poczęciem nie załatwi nam dostatniej przyszłości.

KIJ W MROWISKO



## Kot Filemon poznaje świat

Jarosław Kaczyński wybrał się na zakupy. Wszedł do małego sklepu, w którym ledwie mieścili się dziennikarze zaproszeni na tę uroczystość. Kaczyński poruszał się w ciasnym sklepie bardzo niepewnie. Przy kasie sprawiał wrażenie zagubionego. Zrobił drobne zakupy pod dyktando posłanki Beaty Szydło. Ona także pomagała mu je włożyć do siatki.

Prezes PiS poinformował dziennikarzy, że wszystko zdrożało, a sklepy sieci Biedronka są dla najbiedniejszych. Tym samym rozpoczął największą kampanię medialną tej sieci. Robienie zakupów w Biedronce stało się aktem politycznym. Gdyby właściciele Biedronki chcieli zrobić kampanię medialną dorównującą mocą jednemu zdaniu wypowiedzianemu przez Kaczyńskiego, to musieliby wydać dziesiątki milionów złotych. Tak oto Jarosław Kaczyński nieoczekiwanie stał się twarzą Biedronki. Moim zdaniem polityk tego formatu powinien unikać marketingowych skojarzeń.

Powinien także dbać o dobry ton. Prezes PiS bez żenady pozwolił, aby zakupy pakowała mu posłanka Szydło. Protestuje przeciwko takiemu traktowaniu Pań. Jestem starej daty i hołduję starym zasadom. W przeciwieństwie do Jarosława Kaczyńskiego nie uważam, że mandat poselski pozbawił Beatę Szydło kobiecości, której należy się szarmanckość. Zrozumiałbym to, gdyby Jarosław Kaczyński był zniedołężniały. Nie jest. Wiem to na pewno. W osiedlowym sklepiku dla zamożniejszych Polaków był jedynie zagubiony. Jednak lider najpoważniejszego ugrupowania opozycyjnego nie powinien tracić zimnej krwi nawet w tak niesprzyjających okolicznościach. Ciekaw jestem, czy niechęć Jarosława Kaczyńskiego



HENRYK  
SIEDLACZEK

poseł RP

...  
**Prezes PiS bez  
żenady pozwolił,  
aby zakupy  
pakowała mu  
posłanka Szydło.  
Protestuje  
przeciwko  
takiemu  
traktowaniu  
Pań.**

...

do Biedronki nie wynika z faktu, że to kilka razy większy sklep od sklepiku, w którym robił zakupy. Tam dopiero prezes byłby zagubiony. A tak a propos, chciałbym poinformować pana prezesa, że są sklepy jeszcze większe od Biedronki. Są markety, hipermarkety, są centra handlowe, galerie handlowe i tam można zginąć na amen. W takich centrach handlowych to czasem jest więcej sklepów niż na sporym osiedlu.

Piszę o tym, aby uzmysłowić czytelnikom, co mogłoby się stać z prezesem, gdyby nie wszedł do sklepiku tylko do sklepu. Otóż miałby utrudnioną drogę do kasy. Musiałby poczekać w kolejce, zanim zapłaciłby za zakupy. Musiałby także spotkać się z ludźmi robiącymi zakupy i na przykład porozmawiać o artykułach, o tym, co warto kupić, co jest warte swojej ceny, a co nie. Limuzyna czekałaby na niego na parking, może nawet dużym parking, a nie pod drzwiami.

Prezes w sklepiku był chwilę. Relacje i komentarze w środkach masowego przekazu były hitami przez kilka dni. Na tej podstawie Jarosław Kaczyński twierdzi, że poznał problemy zwykłych obywateli. Ciekawe. Jakiż rozwinięty musi być aparat poznawczy prezesa, aby po kilku minutach poznał problemy zwykłych obywateli!

Jak wielką musi mieć zdolność współodczuwania, aby po tym, jak posłanka Szydło zapakowała mu zakupy i odprowadziła do limuzyny z kierowcą, prezes poczuł się jak statystyczny Kowalski. Jak wielką musi mieć wyobraźnię, skoro uważa, że statystycznemu obywatelowi zakupy pakuje posłanka i jedna z liderów największego ugrupowania politycznego, a przywozi go i odwozi z zakupami kierowca.



KOMENTUJE JERZY SAWCZUK

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

## Niszczymy węgiel

W czasie burzy i zamętu bez echa przeszedł Raport Najwyższej Izby Kontroli, w którym wprost jest napisane, że bezpieczeństwo dostaw węgla zagraża nieracjonalne, a czasem wręcz rabunkowe wydobycie. Raport obszernie omówił dziennik Rzeczpospolita. Dziwi mnie, że nikt nie zajął stanowiska w tej sprawie. Kopalnie prowadzą nieracjonalną gospodarkę złożami węgla obliczoną na zysk. Brakuje koncepcji zasobów. Wybiórczo eksploatują złoża, pomijając trudniejsze ich części i nie wykorzystują całości zasobów w danym miejscu. Polsce zabraknie węgla, bo prowadzona jest rabunkowa gospodarka. Dlaczego tak się dzieje? Wszystko tłumaczy rachunek ekonomiczny. Moim zdaniem to nie rachunek ekonomiczny, ale barbarzyństwo.

Od początku lat 90. kopalnie działają na zasadach rynkowych. Nie rozlicza się ich – jak za czasów Edwarda Gierka – tylko z ilości wydobywanego węgla. Teraz bierze się pod uwagę też koszt wydobycia. Dlatego, jak wynika z raportu, pozbywały się trudno dostępnych złóż, zmieniając ich kwalifikację z „nadających się do wydobycia” na nienadające się. Np. z przemysłowych – czyli takich, których wydobycie jest dziś ekonomiczne – na nieprzemysłowe (wydobycie dziś się nie opłaca). Potem wiele z nich zaliczano do strat. NIK wytyka, że minister środowiska zaakceptował dokumenty spółek węglowych, przez które zasoby węgla w Polsce zmniejszyły się o 2,5 mld ton (do 10,4 mld ton).

Minister trzykrotnie zgodził się na przeklasyfikowanie ok. 2 mln ton tzw. zasobów nieprzemysłowych do strat z powodu dokonania przez PKW niszczącej podbudowy jednego pokładu przez bardziej opłacalną eksploatację innego. – Pokłady węgla są jeden na drugim. – Najpierw powinno się wydobywać ten z góry, potem resztę. W pogoni za zyskiem często wydobywa się to, co w danej chwili jest bardziej opłacalne, nie myśląc, że bezpowrotnie niszczy się inne pokłady – mówi kontroler NIK dla dziennika Rzeczpospolita. Kopalnia Bobrek w złożu w 2007 r. przeklasyfikowała 394 tys. ton zasobów do nieprzemysłowych. Powód: odcięcie dróg transportowych, co było wynikiem bieżącej eksploatacji. W kopalni Ziemowit skreślono z ewidencji 432 mln ton tzw. zasobów geologicznych. Powód: m.in. małe parcele – donosi Rzeczpospolita.

Minister środowiska w większym stopniu uwzględnił bieżące interesy spółek górniczych niż długofalowe interesy Skarbu Państwa – właściciela złóż – stwierdza raport. W latach 90. wiele kopalń zamknięto, a złoża, które w nich zostały, zaliczono do tzw. zasobów pozabilansowych i skreślono z ewidencji. Te pokłady nie mają dziś żadnej ochrony prawnej. Przez to nad zamkniętymi kopalniami można budować drogi czy tory kolejowe. W ten sposób nieodwracalnie tracimy możliwość uruchomienia na nowo zamkniętych kopalń, gdyby interes państwa tego wymagał. „Przy wytyczeniu dróg w niedostatecznym stopniu uwzględnia się zaleganie pod nimi węgla” – uważa NIK. Kompania Węglowa oceniła np., że w rejonie szlaków komunikacyjnych, głównie pod autostradą A4, znalazło się ok. 1,2 mld ton jej zasobów bilansowych.

Sprawa jest poważna. W Polsce niszczy się już nie tylko górnictwo, ale zasoby naturalne. Odbywa się to pod hasłem zasad ekonomii. Jakaż to zasada ekonomii nakazuje niszczenie dóbr narodowych? Nie znam zasady, która zabraniałaby ochrony złóż najważniejszego źródła energii.